

pre-
zen-
ta-
cje/

foto | Jane Fulton Alt
www.janefultonalt.com
tekst | red.

Jane FULTON ALT

Kultura zachodnia zdaje się za wszelką cenę oddzielać materię od ducha, istnienie od nieistnienia — słowem — próbuje wyrzucić z życia ideę śmierci. Dążymy do zapomnienia o umieraniu. A przecież śmierć stanowi warunek życia. Ale chcemy ją strywalizować. I nie pamiętamy o niej, kupując mielone mięso w supermarkecie, zapakowane w prostokątną paczkę z naklejką. Stworzyliśmy sprawny system utylizacji odpadów. O zwierzęcej eutanazji mówimy „usypianie”.

Amerykańska fotograf Jane Fulton Alt poszukuje źródła tej — jak ją nazywa — fobii wobec śmierci. Problem śmierci, cyklu życiowego, od dłuższego czasu nurtuje i inspirowa tę pięćdziesięcioletnią artystkę. Stał się centralnym zagadnieniem jej twórczości. Wydarzeniem przełomowym dla jej wizji świata była dwumiesięczna samotna podróż, jaką niegdyś odbyła po bagnach Luizjany. Oderwała się wówczas od swojego codziennego życia (Jane jest matką trójki dzieci, pracuje w klinice jako psychoterapeuta) i „otworzyła na samą siebie”.

Jane Fulton Alt (podobnie jak prezentowana w „Pozytywie” 9/2003 Debbie Fleming Caffery) odbyła również wiele fotograficznych wypraw po południowych stanach USA i Meksyku. Uważa, iż mieszkańcy tych krajów w sposób bardziej naturalny niż ludzie z Północy podchodzą do problemu przemijania. Jane jest zafascynowana ludźmi ulegającymi kaprysom natury, żyjącymi blisko ziemi i uprawiającymi ją. Uważa, że tylko oni potrafią otwarcie podejść do kwestii śmierci. Nie mogą kupić mięsa w supermarkecie. Muszą własnoręcznie odebrać życie zwierzęciu, by dostać mięso. Seria zdjęć, które przyniosły Fulton Alt spore uznanie nosiła

tytuł „Matters of Heart” („Sprawy sercowe”). Do części obrazów z tego cyklu autorka pozowała sama, trzymając wieprzowe serce na dłoni, na wysokości własnej piersi. Komentując tę pracę, wyznała, że podczas wizyty w rzeźni poczuła, że świnia była poświęcana za nas wszystkich. „Chciałam podnieść jej serce” — zwierza się Jane.